

## Ratuj się kto może, czyli S.O.S. dla przyszłych staruszków

Nadeszła jesień - kolorem śliczna, humorem nostalgiczna, sprzyjająca łagodnym refleksjom nad przemijaniem. Refleksje winny snuć się jak babie lato - łagodnie i spokojnie ( ale i przyklepnie), póki jeszcze mamy czas...

Siedząc wygodnie w autobusie koloru jarzębiny jestem zadowolona, że udało mi się znaleźć wolne miejsce. Bo inaczej stanie miałabym zapewnione w pojeździe pełnym szkolnej i nie tylko, młodzieży. Wszak młody człowiek też ma prawo czuć się zmęczony, i za bilet też zapłacił!

Wyćwiczone na "niewidzenie" młode oczy starannie omijają niemodnych staruszków, puszyste "otorbione" panie. Nikt normalny nie widzi sensu ingerowania w tę sytuację, bo może zostać zaskoczony taką oto scenką:

Nietypowy młodzieniec:

- *Może pani siądzie...*

Pani w złotym wieku:

- *Ja tylko dwa przystanki, proszę siedzieć !*

lub

- *Jeszcze nie jestem taka stara, mogę postać!*

I zamiast z wdziękiem usiąść, dumnie stoi nadal.

Nietypowy młodzieniec stoi obok wolnego miejsca z głupią miną lub siada z powrotem.

I nigdy już nie ustąpi wolnego miejsca, żeby nie zostać ukarany za okazaną publicznie życzliwość.

Postawę obojętności wobec innych, zwłaszcza nie odpowiadających lansowanym standardom wpajamy starannie własnym dzieciom (wszystkie dzieci są nasze) my: nadtroskliwi dziadkowie, liberalni i zapracowani rodzice na modę amerykańską udający sprawnych i młodych, ale jednak starzejący się ...

Pięknym młodzieńcom i ślicznym dziewczynom robimy śniadanka (jeszcze się napracują), załatwiamy studia (egzaminę są takie trudne), usprawiedliwiamy błędy (młode to jeszcze), spełniamy marzenia, realizujemy życzenia i żądania. Albo liczymy na środki masowego przekazu, szkołę , kościół, wojsko i kolegów, że wychowają nasze dzieci na porządnym synów i córki, porządnym obywateli.

I, zmęczeni, staramy się być samowystarczalni, nie pamiętając, że po złotej, ślicznej i bogatej jesieni nasępuje zawsze późna jesień: szara, smutna i biedna.

Czy nie powinniśmy rozpocząć treningów w szkole przetrwania, jaką jest współczesne życie, aby uczyć się wymagać od siebie i innych szacunku dla dojrzałości?

Bo może nadejść dzień, kiedy własne dziecko wkopie nas pod łóżko (lepiej mieć więc w domu tapczan), jak w "Balladzie o Januszku", gdy nie będziemy w stanie spełnić jego oczekiwań. Zwyródnienie? Nie. Przewidywany efekt stosowanej postawy "nie bij babci, bo się spocisz". Może nawet nie biją, ale'na pewno nie zauważają, jak nie zauważają rozdeptanych liści, nie szanują często lekceważą lub starannie omijają niczym brzydką kałużę. Trzeba chyba przypomnieć sobie, co znaczą

konsekwentne wymagania, wspólnie akceptowane wartości i przestrzeganie norm. A może wystarczy zadedykować nam, dorosłym, myśl R.Beana: "Dzieci psuje nie posiadanie zbyt wiele, ale zwolnienie ich od odpowiedzialności"...

**Wasza zaniepokojona futurołożka**

**Maria J. Zajczkowska**